Rok V^ty. **Nr. 29.**

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela siódma po Zielonych świątkach*, dnia 18. Lipca 1841.

Religia.

Braterstwo Skaplerza świętego.

Na górze Karmel, w ziemi świętéy, iuż w pierwszych wiekach chrześciaństwa mieszkali pustelnicy, co bardzo ostre prowadzili życie. Za szczególnieyszą patronkę obrali oni sobie Nayświętszą Maryą Pannę, któréy przyczyny, schodząc się pare razy na dzień do kaplicy na modlitwę, pokornie wzywali. W roku 1205 patryarcha ierozolimski, święty Albert, przepisał im pewną regułę, którą późniéy Papieże potwierdzili, i odtąd zaczynali się nazywać od mieysca swego zamieszkania, Karmelitami. Zakon ten Karmelitów stał się głośnym w chrześciaństwie przez błogosławionego Szymona Pniaka. Był on synem bardzo znakomitych rodziców w Anglii. Doszedłszy lat młodzieńczych, opuścił świat, a udał się na pustynię, i tam dnie i noce na rozmyślaniu rzeczy boskich i modlitwie przepędzał. Pokarmem iego były dzikie owoce i korzonki, a mieszkaniem wypróchniałe drzewo, dla tego nazywano Go Szymonem Pniakiem. Iuż był dwadzieścia lat na pustyni przeżył, gdy się dowiedział o przybyciu do Anglii Pustelników z góry Karmelu. Za przykładem bowiem Ludwika świętego, króla francuzkiego, dwóch możnych Anglików, wracaiąc z woyny z ziemi świętéy, kilku Karmelitów do kraiu swego przywieźli i dwa domy na mieszkanie przeznaczyli, z których w krótkim czasie dwa sławne powstały klasztory. Szymon porzucił swoie ustronie i wstąpił do nich, a przez swoię pokorę, zakonne posłuszeństwo, pobożność i gorliwość, tak ich sobie ziednał, iż niedługo potém obrali go sobie za swego Przełożonego. Iako Przełożony udał się do Rzymu i od Oyca świętego, w ów czas Honoryusza trzeciego, potwierdzenie reguły świętego Alberta uzyskał. Wkrótce puścił się do ziemi świętéy, aby odwiedzić Braci na górze Karmel, zachęcić ich do ścisłego zachowywania reguły, i zwiedzić wszystkie mieysca, na których Iezus Chrystus za życia przebywał. Na téy pobożnéy pielgrzymce sześć lat przepędził. Po powrocie do Europy iednozgodnie obrany został generałem Karmelitów, roku 1245. Pobożny Szymon, obdarzony od Boga darem przepowiadania przyszłych rzeczy i czynienia cudów, oddawna myślał nad tém, iakby to naylepiéy pomiędzy Wiernymi ożywić cześć Maryi ku ich dusznemu pożytkowi, teraz tém bardziéy tém się zaymował i oto nayskutecznieyszém do tego środkiem zdawało mu się być bractwo Skaplerza świętego, które też

przywiódł do skutku. Powiadaią, że dnia iednego obiawiła mu się Panna Marya i zachęcała Go, aby się starał pomiędzy Wiernymi obudzić pobożność i zamiłowanie czystości serca; a podaiąc mu skaplerz, dodała: „że po tym znaku poznawać będzie swoie sługi; że tych, co godnie znak ten nosić będą, w szczególnieyszéy mieć będzie opiece w życiu i w godzinę śmierci.“ Bractwo to od wielu Papieży zostało potwierdzone i różnemi zbogacone odpustami, i tak się rozszerzyło, że nie było domu, w którymby się iego członkowie nie znaydowali. Pomiędzy pierwszymi, co to bractwo przyięli, był święty Ludwik, król francuzki; Edward, pierwszy król angielski, i Angela, księżniczka czeska. Przez zaprowadzenie do Polski klasztorów karmelitańskich i bractwo skaplerza świętego rozszerzyło się. Trwa ono po dziś dzień, a mało iest, zwłaszcza pomiędzy wami, mili włościanie, takich, coby do niego nie należało. Ale! czy wszyscy, co są wpisani w to bractwo, co skaplerz noszą, iuż mogą być pewnymi przyczyny Nayświętszéy Maryi Panny i spokoynie oczekiwać śmierci? Kochani Bracia! Skaplerz święty, iestto znak dany na powstanie i upadek wielu. Na powstanie, na zbawienie dla tych, co przez życie pobożne, zamiłowanie czystości serca, usiłuią stać się godnymi przyczyny Nayświętszéy Maryi Panny do Boga; na upadek zaś, na potępienie dla tych, co nie myśląc o poprawie życia, zanurzeni w grzechach, spodziewaią się iednak zbawienia! Bo małoż to takich, co rozpuściwszy się na wszelkie niegodziwości, grzech po grzechu popełniaiąc, przecie myślą, że skoro skaplerz noszą, pacierze odmawiaią, poszczą, w uroczystości Panny Maryi do spowiedzi idą, niezginą, bo Matka Boska zasłoni ich od przeklętego Szatana, iako ucieczka grzesznych, i sprawi, że na łożu śmiertelném usprawiedliwią się Bogu. „O niegodziwa zarozumiałości!“ zawołać tu trzeba słowy Pisma świętego, „zkądżeś się wzięła, abyś złością swoią i zdradą okryła ziemię!“ Gdyby tak było, toby Panna Marya musiała być Opiekunką bezwstydnych nieprzyiaciół swoiego Syna! Więcby skaplerz święty musiał być przywileiem i dla nayniegodziwszego grzesznika? Więcby całe życie można służyć diabłu, a spodziewać się w końcu zapłaty od Boga. Iest Panna Marya ucieczką grzeszników; lecz nie grzeszników zatwardziałych, tylko nawracaiących się; iest szczególnieyszą Opiekunką w życiu i śmierci, lecz dla pobożnych i tych, co czystość serca zamiłowali. A są ci pobożni, zamiłowaliż ci czystość serca, co iak byli piiakami, tak są? co iak byli wszetecznikami, tak są? co iak byli złodzieiami, tak są? „Po skaplerzu poznawać będę sługi moie,“ mówi do Szymona w obiawieniu Marya; a iestże ten Iéy sługą, co zamiast miłością, to tchnie zemstą; zamiast życzliwością, to zazdrością; zamiast łagodnością, cierpliwością, to samemi bucha przeklęctwy? Na nic się nie przyda nosić skaplerz, iak skoro to się nie dzieie w duchu pobożności; na nic się nie przyda odmawianie pacierzy, ieżeli ie same usta odmawiaią, a serce o nich nic niewie; na nic się nie przyda post, ieżeli samo ciało pości, a dusza w zbytkach zapustnych się nurza; na nic się nie przyda i spowiedź święta, ieżeli ią ze zwyczaiu, nie z potrzeby odbywamy, ieżeli po niéy nie staiemy się lepszymi, oto zgoła: choćby kto nie ieden, ale sto nosił skaplerzy, i Bóg wie nie w iakie bractwo się

wpisywał, ieżeli nie ukróci namiętności swoich, nie będzie rosł w pobożności, a nie zamiłuie czystości serca, nigdy nie ogląda oblicza boskiego.

Uprosi nam Marya szczęśliwą godzinę śmierci u Syna swoiego, gdy obrawszy Ią sobie za Patronkę, starać się będziemy Iéy się przypodobać, nie przez sam znak powierzchowny, ale przez życie takie, iakiego ślady po sobie nam zostawiła, to iest: przez pobożność, skromność, pokorę i niewinność.

Gospodarstwo.

O dawnych ulach i ich wadach, tudzież o sposobach usunięcia tychże, iako i o nowo wydoskonalonym polskim.

(Ciąg dalszy.)

§ 7. *O odnawianiu staréy woszczyny w ulach teraz używanych.*

Na początku tego rozdziału namieniłem o przyczynach, dla których dobrowolnie roie dawniey do uli dziś u nas używanych, zebrane, wymieraią, albo ie właściciele, dla oszczędzenia odrobiny miodu, zabiiać są zmuszeni. Z leżaków dnionych dobyć z obiedwóch stron dna, dla wygodnego odnawiania starych plastrów. We wszystkich ulach dawnego wynalazku, można w połowie Kwietnia część dawnych plastrów poniższym sposobem wyrznąć. Gdybyśmy prędzéy taką czynność uskuteczniali, toby się w wielu ulach i barciach zaród pszczolny nieznaydował; nawet o wyżéy namienionym terminie nie radzę z tych ulów plastry wyrzynać, w których choćby się tylko iaia pszczolne nie znaydowały, a to dla tyle razy namienionéy przyczyny: „Szkoda zarodu psuć, bo przez to się róyka opóźni.“ Większaby strata wypłynęła, gdyby pień pszczół wymarł lub został wybity. Do dna wyrznąć kilka plastrów iednéy wiosny i naznaczyć ią zacięciem; następnéy wiosny z drugiéy strony podobnież postąpić. Co lat 3. lub 4. odnawiać plastry dawne. Przystąpmy do innego sposobu odnawiania staréy woszczyny.

W miesiącu Marcu, i to w czasie pięknéy i ciepłéy pogody, lub pierwszych dni Kwietnia, potrzeba ule dawnego wynalazku wychędożyć i świeżym miodem zasilić. Poznaczyć ule, w których się stara, spleśniała, lub przez myszy popsuta woszczyna znayduie. Narobić deszczułeczek z suchego drzewa, półtora cala szerokich, a pół cala grubych. Plastry porównać, dopiero deszczułki pod nie wpoprzek tak powściubiać, ażeby się na nich mocno plastry opierały; poczém pilnie pasiekę karmić. W Maiu lub Czerwcu zobaczywszy, że pszczoły całkiem plastry spodem zakryły i na trzy przynaymniéy cale, choć niektóre świeżym woskiem na dół pociągnęły, właśnie nadeszła pora do obracania ulów. Nim to nastąpi, starannie w nich dna dolne wymieść. Ieśli pomiarkuiemy, że świeża woszczyna przez ciepło w czasie obracania mogłaby się poosuwać, lub pokrzywić, na noc cokolwiek wpuścić chłodu do ulów, dla ostudzenia rozgrzanych plasterków; a rano ule głową na dół iak nayostrożniéy poobracać. W iesieni późnéy, a ieszcze bespieczniéy na wiosnę, starą woszczynę całkiem wyrznąć, ażeby pszczołom mieysca do pracy przybyło. Oczka uregulować. Do ulików bezdenków dorabiać dna; przywiązywać ie do boków uli, wywierciwszy w nich na początku wiosny dziureczki. Trudno dro-

bne szczegóły opisywać, sam właściciel niech się reszty domyśli. Ule obrócone do kołków, mocno poprzywiązywać, ażeby się nie poobalały. Same oko nauczy troskliwego o swą własność, co i iak zrobić w téy mierze potrzeba. Źle ten usłużony bywa, który się na naiemników spuszcza, a naybardziéy w pszczolnictwie; stoczne bowiem oko właściciela setne korzyści wykrywa, i do otrzymania takich sposoby nastręcza.

§ 8. *Co się tycze samorodnych pni pszczół, czyli ślepetni.*

Właściciele lasów, w których się barcie znayduią, powinni wszelkiego dołożyć starania, ażeby roie ukrywaiące się po wydrążeniach w pruchnawych drzewach, nie były odtąd przez chłopów niszczone; i owszem, nagradzać donoszących, gdzie się dzikie roie ukrywaią. W Marcu użyć naybiegleyszego w okolicy bartnika, do przerobienia dziupli na barć; nie będziemy tu opisywali sposobów, służących do téy roboty; ile że te z praktyki dobrze są wiadome zawołanym w bartnictwie ludziom; atoli poniższe rady i do tego częstokroć zastósować się dadzą.

§ 9. *Rady względem wyrabiania nowych i przerabiania istnieiących barci.*

Posiadaiący bory lub puszcze, w których się do téy pory mniéy więcéy zamieszkałych barci znayduie, do wysokiego stopnia potrafią bartnictwo podnieść; dowiedziawszy się, iak około barci chodzić trzeba. Maiętni ziomkowie, posiadaiący dogodne lasy, powinniby z zagranicy sprowadzić doskonałego bartnika, dla pokazania kraiowym nowych sposobów chodzenia około borówek, lub wysłać w tamte strony człowieka, mówiącego poniemiecku i maiącego szczerą chęć nauczenia się téy gałęzi gospodarstwa. Dobrzeby było, gdyby barcie na wzór udoskonalonego ula polskiego wyrabiane zostały.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wpływ księżyca na drzewo.

Nieiakiś pan Edmonstone, mówi Gospodarska gazeta wieyska, co przez lat trzydzieści w Południowéy Ameryce miał sposobność zastanawiania się nad rozmaitemi gatunkami drzew, zapewnia w pewném piśmie szkockiém, że drzewo w pełni spuszczane, natychmiast pęka i wkrótce od robaków toczonem bywa; drzewo tedy na budowlę przeznaczone, potrzeba albo na nowiu, albo na zchodzie ścinać, bo miazga w pełni się dźwiga, a na zchodzie upada. Dobrzeby było, aby każdy, maiący do tego sposobność, doświadczał prawdy powyższéy rady, a o skutku nie zamilczał.

Rozmaitości.

Porównania.

Gdy choruiemy na ciele, wszelkich używamy środków, aby tylko zdrowie odzyskać; ale gdy choruiemy na duszy, niedbamy o iéy wyleczenie, i ztądto pochodzi, że z grzechów powstać nie możemy, mówi ś. Chryzostom.

Piękna iest złotem wyszywana suknia, mówi tenże sam święty, chociaż tylko na nią patrzymy; pięknieyszą się ieszcze nam wydaie, kiedy nam wolno wdziać ią na siebie: tak się téż ma i z przykazaniami Boga; piękne są one i rozweselaią nas, kiedy o nich słyszymy; iednakże daleko wybornieyszemi staną się dla nas, gdy ie zachowywać i podług nich żyć będziemy.

Iak żołnierz bez broni i broń bez żołnierza na nic się nie przyda, tak i modlitwa bez postu i post bez modlitwy. Tenże.